Nr. 172. Niedziela 22 Czerwca 1884. Rok II.

Prenumerata:
WE LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Paulina.
Poniedziałek: Zenona.
Wtorek: Jana Chrzciciela.
Środa: Prospera.
Czwartek: Jana i Pawła.
Piątek. Władysława.
Sobota: Leona pap.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g. 5 min
Zachód słońca o 7 g. 58 min.
Barometr: 758 m.— Nie ma nadziei wypogodzenia.

Czas odnowić przedpłatę!

W skutek późnego zapisywania, mnożą się reklamacje, którym zapobiedz nie od nas zależy. Prosimy więc o najwcześniejsze zapisywanie.

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Przedpłata na prowincji miesięcznie	1.60
„ „ kwartalnie	4.80
Przedpłata miesięcznie w miejscu	1.20
„ kwartalnie w miejscu	3.60
Przedpłata miesięczna z odnoszeniem do domu	1.40
„ kwartalnie „ „ „	4.20

Dla wierzycieli galicyjskiej kasy zaliczkowej.

Otrzymaliśmy parę reklamacyj, co słychać z likwidacją gal. kasy zaliczkowej. Mianowicie wierzyciele upadłej instytucji przypominają wybranym mężom zaufania, iż mieli obowiązek, do 14 dni zwołać zgromadzenie i objaśnić interesowanych o stanie rzeczy a głównie o widokach i terminach wypłaty wkładek. Ponieważ redaktor *Kurjera*, choć nie jest i niebył nigdy ani członkiem, ani wierzycielem gal. kasy zaliczkowej, został na walnem zgromadzeniu powołany do składu wzmiankowanego komitetu mężów zaufania, przeto uważa za swój obowiązek objaśnić interesentów.

Komitet mężów zaufania (6 z grona wierzycieli i 6 z grona członków Towarzystwa) odbył dotąd trzy posiedzenia pod przewodnictwem patrona związku stowarzyszeń zarobkowych, którego powołał jednogłośnie na prezesa swego.

Pierwsze dwa posiedzenia odbyły się jeszcze w maju zaraz po walnem zgromadzeniu, a jeszcze przed zaprotokołowaniem firmy likwidatorskiej.

Zaprotokołowanie nastąpiło dnia 30. maja, poczem dopiero likwidatorowie: pp. Jabłkowski, Longchamps, Skowroński i Szweykowski objęli oficjalnie urzędowanie z rąk dyrekcji.

Pierwszą ich czynnością było zestawić bilans likwidacyjny. Zaraz na początku tej czynności okazała się potrzeba konfrontacji ksiąg rachunkowych z książeczkami wkładkowemi z powodu wykrytych dość licznych sprzeczności. Komitet likwidatorów wydał dlatego natychmiast odezwę do właścicieli książeczek wkładkowych, aby się zgłaszali.

Do dnia 15. b. m. zgłosiło się wierzycieli na sumę 112.000 złr., a zatem dopiero mniejsza połowa. Okoliczność ta zniewoliła mężów zaufania na posiedzeniu d. 16. b. m. do postanowienia, aby odezwę ponowić, co natychmiast likwidatorowie wykonali.

Nad zestawieniem bilansu od początku pracuje osobna komisja po całych dniach. Z protokołów posiedzeń rad nadzorczych przekonaliśmy się, że stan zakładu był już przed 6 laty wskutek zaległości w spłatach zaliczek — tak fatalny, że w lipcu r. 1878 członek rady zawiadowczej Groman wniósł zlikwidowanie instytucji, ale większość oparła się temu i przy pomocy kredytu, zaczerpniętego u towarzystwa „Slavia“ podtrzymano egzystencję. Pretensje „Slawii“ są dotychczas jeszcze nie załatwione, i wynoszą około 9000 gld. pokrytych zastawem skryptów i weksli.

Likwidatorowie zajęli się regulacją tych długów, a objąwszy kasę z kwotą około 800 gld. gotówki, załatwili dotąd kilkanaście zapadłych weksłów w gal. banku hipotecznym, w banku austro-węgierskim, w reprezentacji krakowskiego towarzystwa ogniowego i w „Slawji“.

Równocześnie wszystkich b. członków dyrekcji, którzy pobierali tantiemy na podstawie fałszywych bilansów, zawezwali do zwrotu pobranych tantiem. Pociągnięcie zaś do pieniężnej odpowiedzialności członków b. rad nadzorczych i dyrekcyj musiało być wstrzymane ze względów prawnych aż do sporządzenia bilansu likwidacyjnego.

Likwidatorowie wezwali także członków do pokrycia niedoboru wykazanego w kwocie 34.000 zł.

Wreszcie przystąpili likwidatorowie do egzekucji wierzytelności wekslowych i skryptowych. Od skutku tego przynaglenia zależy wypłata należytości gwarantowanych książeczkami wkładkowemi. Zdaje się, że wypłata ta w procentowych ratach będzie mogła nastąpić z dniem 1 sierpnia, ale jestto nasze tylko prywatne zapatrywanie.

Na czasie.

„Jeżeli teraz uczynicie dzieci szczęśliwemi, zapewnicie im na lat dwadzieścia szczęście, płynące ze wspomnienia o szczęśliwej młodości.
Sidney Smith.

Komitet zajmujący się urządzeniem kolonij wakacyjnych, postanowił wysyłać w tym roku obok biednych dzieci, także dzieci tych rodziców, którzy złożyli 30 złr. na koszta utrzymania. Myśl to chwalebna, szczytna, godna poklasku! — Przedstawić przynajmniej w pobieżnym zarysie korzyści płynące z przeprowadzenia tej myśli, okazać zbawienne skutki tego urządzenia na dzieci zamożniejszych rodziców — oto zadanie niniejszego krótkiego artykułu.

DZIWAK z FIVE-FORKS

przekład z oryginału Bret-Hart'a.

(Ciąg dalszy.)

Można sobie wyobrazić, że te fakta, które były znane wszystkim mieszkańcom Five-Forks, pobudziły ciekawość do najwyższego stopnia. Obaj przeciwnicy, lekarz i drugi sekundant opuścili miasto dnia następnego, tylko półgłówek pozostał. Twierdził jednak, że jest związany słowem honoru nie wydać tego, co zaszło, i milczał uparcie. Dopiero po upływie blisko pół roku, pułkownik Starbotte, sekundant czcigodnego Calhouna Bungstarter, w chwili rozmarzenia po wypiciu znacznej ilości wina, zdecydował się dać bliższe wyjaśnienia.“ Ażeby obu przeciwnikom wymierzyć sprawiedliwość, pozwolę sobie opowiadanie pułkownika przytoczyć tu własnemi słowy; dodam zaś tylko nawiasowo że niezmierna powaga, właściwa temu mężowi, zdawała się być jeszcze spotęgowaną użyciem spirytualiów, i że w takich chwilach właściwa mu żyłka żartobliwa zniknęła zupełnie.

— W przekonaniu, że mam do czynienia z ludźmi honoru, którzy zaufanie moje cenić potrafią — rzekł pułkownik i pierś jego wypukła wzniosła się ponad ladę restauracji— uważam za zbyteczne zastrzegać się tu przeciw posądzeniom, które mnie dotknęły w Sacramento, gdym po raz pierwszy i ostatni wyjaśniał to nader ciekawe zdarzenie. Tu szlachetny pułkownik, wdzięcznym bardzo ruchem, w którym uprzejmość łączyła się z skromnością, wzniósł pełną swą szklankę do góry;—Wiem przecież, z kim mam do czynienia, wiem że podobne zastrzeżenie byłoby tu zupełnie zbytecznem—tak- tak moi panowie, znajduję się tu przecież w ojczyźnie p. Hawkins, który zastępował p. Mc. Fadden w tej pamiętnej sprawie i którego postępowanie było ze wszech miar pochwały godnem.

Nader zadowolony poważnem zachowaniem się i natężoną uwagą swych słuchaczy, pułkownik Starbotte uśmiechnął się słodko, zmrużył oczy, jak gdyby chciał zebrać myśli i tak prawił dalej:

— Ponieważ spotkanie miało się odbyć w pobliżu mieszkania p. Hawkins, ułożono przeto, że obydwie strony tam się zejdą. Nastąpiło to o ½ do 7 rano. Poranek był dość chłodny; Hawkins zatem spełnił swój obowiązek gospodarza domu i poczęstował nas flaszką koniaku, z której wszyscy pili.

— Po upływie 20 minut zaszliśmy na oznaczone miejsce. Odmierzono metę i nabito pistolety, gdy p. Bungstarter zwierzył mi się w zaufaniu, że jest nie zdrów i ma silne boleści.

Z rozmowy z p. Hawkinsem okazało się również że i nasz przeciwnik, na pewnej, dość oddalonej części łąki, dostał gwałtownych kolek. Symptomata zaś obu tych mężów były tego rodzaju, że towarzyszący nam lekarz byłby je nazwał rodzajem choleryny; mówię byłby, gdyż wkrótce przekonaliśmy się że nasz doktór nie był w stanie wydać żadnego orzeczenia, znajdował się bowiem w podobnem położeniu, jak i tamci dwaj panowie, przyczem, z przykrością muszę wspomnieć o tem, klął jak poganin.

Jego przekonaniem było, że ktoś zadał wszystkim bardzo silny środek przeczyszczający. Gdym później rozmawiał o tem z p. Hawkinsem, pokazało się, że wypity rano koniak, zawierał w sobie pewną miksturę, której dawniej używał, a którą w końcu, gdy mu zupełnie skutkować przestała uważał za pozbawioną wszelkich własności leczniczych, i o której całkiem zapomniał. Uprzejma gotowość, z jaką Hawkins oświadczył, że w każdej chwili może obu stronom dać kompletne zadośćuczynienie, jego żal nieudany, spowodowany tą pomyłką, a wreszcie i przerażenie, spowodowane usposobieniem jego organizmu, który widocznie był nieczułym na skutki tak silnego środka, wszystko to przedstawiło nam go w świetle nader korzystnem. Gdy w końcu po upływie godziny obaj przeciwnicy zupełnie z sił opadli, a i na lekarza, który niestety tylko o samym sobie myślał, nie było co liczyć, postanowiliśmy z Hawkinsem odstawić naszych pacjentów do Markleville.

Tam po dłuższej rozmowie z Hawkinsem, załatwiono kwestję sporną w sposób dla obu stron nader zaszczytny i przyrzeczono sobie wzajemnie ścisłe dochowanie sekretu. O ile mi się zdaje, dodał pułkownik oglądając się w koło, żaden z dotyczących panów nieobjawił po dziś dzień swego niezadowolenia ze sposobu, w jaki sprawa ta załatwioną została.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...Lepiej razem być w niewoli,
Niż samemu w szczęsnej doli...

śpiewa rzewna piosnka, jakby na dowód, że i nieszczęście i biedę chętniej i łatwiej się znosi w towarzystwie, w kółku, niż w samotności. Gdy ból ściśnie nasze serce, gdy ciężka troska przygniecie nasz umysł, albo kiedy wielkie szczęście nas spotka — biegniemy do przyjaciela lub znajomego, wywnętrzamy się przed nim i jakoś nam lżej wtedy na sercu. Wszak kiedy się w kółku zejdziemy, to i czas prędzej płynie, czoło się ze smętnych i ciężkich myśli otrząśnie, a dusza przenosi się gdzieś tam daleko w owe dawne czasy, kiedy z palestrą w ręku wychodziliśmy za miasto i tam wśród gwaru i śmiechu spędzali w lesie dnie wolne od nauki... Jeżeli kółko, w ogóle towarzystwo, ma dla nas starszych tak wielkie znaczenie, to cóż mówić o tych malcach, co to dopiero kiedyś w przyszłości wyjdą na ludzi i obejmą po nas nasze obowiązki, a może i nasze troski.

Matko! tyś nie raz widziała, jak twój syn kręcił się po pokoju niespokojny, nieznośny a może nawet nieposłuszny, i kręcił się on, wiercił, bo nie miał co robić, nie miał się z kim bawić; zabawki jego leżały rozrzucone w kącie, on na nie ani spojrzał; za to na podwórko, gdzie gromadka dzieci wesoło uganiała, spoglądał przez okno co chwila. Czyś nie widziała matko, jak jego czoło się rozpromieniło, jak jego oczy blaskiem zabłysły, kiedyś mu pozwoliła pójść na podwórze bawić się razem z tamtemi dziećmi? Pobiegł jak strzała, przeskakuje po dwa schody naraz... jest już na dole... patrz — czy poznajesz twego synka? to już nie ten osowiały, krnąbrny, nieposłuszny chłopiec, ale dziecko lube, wesołe, uśmiechnięte, tryskające życiem i zdrowiem, uśmiech wybucha z jego usteczek, krzyk jego rozlega się po całem podwórzu, nogi na miejscu ustać nie mogą, rusza się, pędzi, biega, przewraca... wszędzie go pełno... Zapewne nieraz przypatrywałaś się matko takiemu obrazkowi! — Pomyślże teraz, że wysyłasz swego chłopczyka na wieś, do krewnych, albo do znajomych, gdzie jest może także taki drugi chłopczyk. To jeszcze pół biedy, ależ ty wysyłasz n. p. swego synka w miejsce, w którem on nie będzie miał żadnego towarzysza, żadnego innego dzieciaka, z którymby się mógł pobawić, pobiegać, pokłócić i pobić! Całem jego towarzystwem i to jeszcze nieodstępnem będzie jakaś stara gderliwa ciotka, albo totumfacka! — Biedne to dziecko! żal mi go!... Może wreszcie chłopiec wyjeżdża na wieś, albo do kąpiel z ojcem, lub z matką, którzy tam jadą dla poratowania swego zdrowia. Jedzie biedny chłopczyna i on, który przez kilka miesięcy cieszył się myślą wyjechania z dusznego miasta i używania wakacyj, nie może teraz pokrzyczeć, pośpiewać, bo to drażni nerwy chorego; nie może pobiedz w pole, ani do pobliskiego lasku, bo nie ma z kim — musi więc siedzieć w domu i chyba tylko czasami uda mu się wymknąć dalej pomiędzy wiejskie dzieci. Biedne to dziecko! nie dziw, że powróci do miasta z radością, nie dziw, że powróci z radością w to duszne i ciężkie powietrze, bo tam spotka swych kolegów — nie dziw, że taki chłopiec o Szczawnicy, Zakopanem i innych rozkosznych górskich stronach będzie wspominał z niechęcią, z niezadowoleniem i że żadnego wesołego wspomnienia stamtąd w swem serduszku nie zachowa. Ojcze i matko! jeżeli chcecie, aby dziecię wasze wesoło i miło spędziło wakacje, jeżeli chcecie mu zapewnić szczęście na lat dwadzieścia, jak mówi Sidney Smith — to poślijcie je tam, gdzie znajdzie równych sobie, gdzie będzie mogło poigrać i pobawić się wśród wesołych śmiechów i rozmów, a najlepszą do tego sposobność nastręczają właśnie kolonie wakacyjne. Nie zapominaj ojcze słów Kraszewskiego: „Ten dobry gospodarz, który z każdej rzeczy korzystać umie."

Na kolonji, w ogóle na wakacjach, gdzie o książce nikt nie myśli, gdzie cały umysł zaprzątnięty zabawą i używaniem wolnych dni, zawiązują się między młodymi chłopcami przyjaźnie, których burze późniejsze obalić nie zdołają. Czem zaś jest przyjaźń dla każdego z nas — chyba nie potrzebuję wyjaśniać, wspomnę tu tylko słowa pana Podstolego: „Uważałem w dzieciach moich obywateli przyszłego wolnego kraju, tym przyjaźń braterska koniecznie potrzebna, aby w swoim czasie mogli pożytecznie ojczyznie służyć".

„W masie wytwarzają się nowe siły i dążności" powiedział myśliciel angielski Bain w dziele swojem traktującem o wychowaniu — a ja dodałbym jeszcze do tego, że w masie pozostającej pod troskliwą opieką ludzi zawodowych, w masie złożonej z jednostek poleconych przez dyrektorów poszczególnych szkół, a więc w masie dającej gwarancję, że tam nie ma niedobrych chłopców — wyrabia się moralność i cnota. Gdyby rodzice obarczeni synem niedobrym, posłali go między taką masę dzieci pozostających pod czujnem okiem ludzi fachowych, toby go po powrocie nie poznali. Cóż to za zmiana musiałaby zajść w usposobieniu i całem obejściu takiego chłopca. Inna rzecz, czy zarząd zechciałby przyjąć takiego chłopca — zresztą mówię tu tylko o chłopcach na pół zwichniętych, a nie zupełnie złych.

Życie na kolonji jest zdrowe, wesołe, miłe a niewykwintne. Już ten ostatni wzgląd sam powinienby wystarczyć do przekonania rodziców zamożniejszych o doniosłości kolonij wakacyjnych. Obsypany dostatkiem i otoczony zbytkiem w domu rodzicielskim, nie uczułby chłopiec zmiany w sposobie życia wśród kolegów i towarzyszów. Twierdzę to na podstawie zdań ludzi, którzy całe swe życie spędzili na badaniu życia dziecinnego i na podstawie swego własnego doświadczenia. A jakież zbawienne korzyści odniósłby chłopiec z takiego życia! Te krótkie chwile przyzwyczaiłyby go do skromniejszego życia i dodałyby mu siły do zniesienia niejednej przykrości w późniejszem życiu. A zresztą pamiętajcie ojcowie słowa Modrzewskiego: „Niechże tedy pilności przyłożą rodzice, aby syny swe powściągali od rozkoszy, bo gdzie te panują, tam się cnota ostać nie może."

Ale może się matko obawiasz, aby tam w dali twemu dziecku nie stało się coś złego. Na to odpowiem tylko to, że posyłając dziecko na kolonje, oddajesz je w ręce ludzi fachowych, którzy z poświęceniem i miłością oddają się swemu zawodowi, a nie oddajesz dziecka w ręce sług i krewnych, którzy bądź to z nieświadomości, bądź też z lekkomyślności zasiewają najczęściej pierwsze zasiewy złego w serduszku maleńkiem i którzy nie umieją wcale obliczyć, jakie skutki pod względem cielesnym i duchowym fakt jakiś może za sobą pociągnąć. Bądź pewną matko, że dziecku twemu na kolonjach nic się złego nie stanie i że ono tam może większej a z pewnością rozumniejszej i racjonalniejszej dozna opieki, niż u ciebie w domu, gdzie obecność sług i innych ludzi na szwank twe dziecko codziennie naraża.

— A cóż tam mój Zdzisio będzie robił między temi biednemi dziećmi? — takie zdanie słyszałem niedawno z ust matki pochodzącej z tak zwanego wyższego świata. Matka ta zadała sobie samej kłam temi słowami, bo przed kilku tygodniami opowiadała mi, jak jej Zdzisio się w domu niecierpliwi, dąsa, jak wszystkie zabawki psuje i w kąt rzuca — a tylko wtenczas jest szczęśliwy, kiedy mu wolno bawić się w ogrodzie z kolegami, których ze sobą ze szkoły przyprowadzi. Matka ta wiedziała dobrze, że jej Zdzisiu najlepiej w świecie bawiłby się na kolonji, gdzie będzie tak wielu chłopców — jej jednak chodziło o co innego. Matka ta, właścicielka kilku kamienic, nie życzy sobie po prostu, aby jej synek żył się bliżej z biedniejszymi od siebie chłopcami, ona nie chce, aby jej synek żył choćby przez krótki czas bez lokaja, bez powozu i bez pysznych salonów — bo ona chce wychować Zdzisia na wielkiego pana. Ha! cóż takiej matce odpowiedzieć? Może oburzenie, a może i jaki ostrzejszy wyraz wymknąłby mi się z pod pióra na nacechowanie takiego sposobu wychowania: wolę więc powtórzyć z Modrzewskim: „Oni też śmiesznie są nikczemni, którzy pochlebiając dziatkom wielkich panów, kładą im przed oczy bogactwa, możność, zacność domu, w którym się urodziły; a pierwej w ich serca cedzą pychę i nadętość, niźli jaką wiadomość dobroci i skromności". Niech zresztą matka taka porówna się z matką Katona, o której historja donosi nam, że sama własnemi piersiami swego syna karmiła i że często podawała tę samą pierś hodującym się z nim dzieciom niewolniczym sądząc, iż jedność pokarmu zjedna młodemu Katonowi sług jego przychylność.

Myśl wysyłania na kolonje wakacyjne dzieci

FAŁSZYWY WSTYD

Obrazek z życia.

Przed wiejską chatą stanęło dziewczę lat około 14-tu. Na twarzyczce jej widne ślady zakrzepłych łez, które przed chwilą jeszcze strumieniem płynęły, z głębi piersi wybiegają ciężkie westchnienia. Na licu smutek i zaduma głęboka. Ma bo o czem pomyśleć, ma i zaczem boleć.

Przed chwilą odprowadziła na cmentarz zwłoki matki — a teraz powraca do chaty, gdzie z matką jako komornice mieszkały. W chatce pusto i głucho. Pusto, bo co było z dobytku, poszło na chorobę i pogrzeb; głucho, bo żadnej tu żywej nie ma istoty...

Na dworze wicher dmie i płatami śniegu miecie w maleńkie szyby okienek i jeszcze powiększa grozę położenia.

Zimno, nie ma kawałka patyka, aby ogień rozniecić, bo nie było komu uzbierać w lesie... Dwa dni przeklęczała u zwłok matki... O, ileż przez te dwa dni myśli przebiegło przez tę jej biedną główkę!...

Do niedawna jeszcze pusta, wesoła, nie myśląca o jutrze, bujająca swobodnie po kwiecistych łąkach i błoniach, śpiewająca ze skowronkami po polach — pod wrażeniem nieszczęścia, które jej odebrało jedyną opiekunkę — przekształciła się zupełnie, dojrzała umysłowo, zaczęła myśleć o tem: co pocznie jutro?

Niegdyś rodzicom nie źle się działo. Ojciec był w pańskich dobrach ekonomem, ale że pracował uczciwie, więc nie wiele mu pozostało na ciężką godzinę, a ta dość wcześnie nadeszła. Dobra poszły w ręce obcych przybyszów, stracił miejsce, choroba powaliła go na łoże, z którego już nie powstał więcej. Osierocił żonę i dwie córki. Matka osiadła na komornem na wsi, zarabiała szyciem i nauczaniem dzieci włościan. — Starsza córka poszła do Warszawy na służbę — z młodszą pozostała i poświęciła się zupełnie jej wychowaniu. Nędza wreszcie, praca i troski wyczerpały jej zdrowie.

Co pocznie? We wsi pozostać nie może, bo cóż tu robić będzie?... Do służby jeszcze za młoda, za dziewkę więc nie pójdzie do gospodarza, zresztą ani tego wychowania, ani sił jej do takiej pracy nie starczy. Umie pisać, czytać, szyć trochę — oto cała jej edukacja.

Po dłuższej zadumie wstała, związała w węzełek trochę gałganów, i jeszcze nim ranek zawitał, puściła się w drogę do Warszawy. Przecież siostrę odszuka... Tyle ludzi tam żyje, to i jej z głodu zginąć nie dadzą... I nie omyliła się. Siostra Katarzyna, znacznie od niej starsza, przytuliła ją przy sobie — i oddała ją do szwaczki na naukę. Choć sama uboga, bo cóż sługa oszczędzić może, dopomogła jej do zdobycia skromnego losu szwaczki.

Skromnego?... Nędznego, powiedzmy raczej!...

Zarobek szwaczki, jeżeli ma zajęcie, starczy na kęs chleba i nędzne odzienie -- a kiedy zima przyjdzie, to już nie stanie na płaszczyk.

I na Marję nadeszła taka chwila ciężka. Od paru już tygodni brakło jej roboty, a więc i chleba, a wiatr jesienny przejmował do kości, w letnią sukienkę ubraną. Jedyna nadzieja w siostrze. Poszła więc do niej. Ale po drodze wstąpiła jeszcze do kościoła, aby pomodlić się i wyżebrać pomoc u Boga. I kiedy wychodziła ztamtąd, czuła się pokrzepioną, nadzieja rozpromieniła jej lica, doznała przeczucia jakiegoś cudu.

Lud wierzy jeszcze w cuda.

Ożywiony jej wzrok spoczywał chętnie na pięknych wystawach sklepowych, bogatych ekwipażach, strojach wykwintnych.

Za nią od pewnego czasu, postępował krok w krok jakiś młodzieniec, który sądząc że ma przed sobą dziewczynę lekkich obyczajów, gdy weszli w Aleję Ujazdowską, przystąpił do niej, powitał, jakby dawną znajomą i rozpoczął rozmowę.

W pogadance Marja z zupełną szczerością wypowiedziała całą dolę swoją. Zapytana o adres mieszkania, w swej naiwności nie zawahała się ani chwili w odpowiedzi.

W ten sposób zawiązała się znajomość między tym dwojgiem młodych ludzi, jak tysiące podobnych...

zamożniejszych rodziców jest, jak na początku wspomniałem, chwalebną, szczytną, godną postępu wieku XIXgo.... Czy jednak znajdzie silne poparcie, przyszłość okaże. Jakkolwiek jednak są matki takie jak mama Zdzisia — to przecież ani chwili nie wątpię, że więcej jest takich rodziców, którzy wyszlą swe dzieci na kolonje pomni swego obowiązku nauczenia dzieci „honeste vivere, neminem laedere, suum cuique tribuere. *Z.*

Wystawa zabytków z czasów Jana Kochanowskiego.

IV. Malarstwo krajowe w wieku XVI. Mamy na wystawie cały szereg obrazów religijnych, które dziś za przewodem prof. Łuszczkiewicza zaliczają powszechnie do szkoły cechowej krakowskiej.

Obrazy te odznaczają się odrębnym swym charakterem.

Wpływ renesansu już w niejednej rzeczy w nich przebija a znajdują się w nich jeszcze właściwości, które względnie do czasu ich powstania są archaicznemi. Mimo niektórych ujemnych właściwości mają one także strony dodatnie, a między temi zaletę pełnego kolorytu. Są to obrazy albo ołtarzowe, albo wotywne. Do pierwszych należą: „Grupa świętych około Chrystusa ubiczowanego“, „Pokłon trzech króli,“ „Chrystus u stóp krzyża“, „Męczeństwo św. Piotra Dominikanina“, do drugich ołtarzyk renesansowy z trzema obrazami na drzewie, z których główny przedstawia „Nawrócenie św. Pawła“, do trzecich tak zwane „Exvoto Cultifabra“, czyli nożownika z ulicy Szczepańskiej.

Pierwsze światło na istnienie tej szkoły cechowej malarskiej w Krakowie i jego okolicy rzuciły dwie gruntownie opracowane rozprawy profesora Wł. Łuszczkiewicza.

V. Między rzeźbami, pozostałemi z wieku XVI, wspomnieć wypada charakterystyczne głowy ludzkie, które zdobiły kiedyś pułap jednej z komnat zamkowych; dwóch spoczywających rycerzy w pełnej zbroi, rzeźby Wita Stwosza, pierwotnie na stróżowanie przy grobie wielkanocnym przeznaczone, i rzeźbę Przybyłków. Są to dwa portrety Przybyłka, starszego cechu złotników i jego żony, w drzewie rzeźbione, dzieło wielkiej artystycznej i pamiątkowej wartości.

VI. Okazy cennych dzieł malarstwa zagranicznego z wieku XVI, później zakupywane, pojawiły się dość licznie na wystawie i przyczyniają się znakomicie do podniesienia jej artystycznej wartości. Że nas jednak głównie zajmuje tylko wiek XVI, o ile kulturne otoczenie Kochanowskiego stanowi, zwrócimy tylko uwagę na te dzieła zagranicznego malarstwa, które się za jego czasów rzeczywiście w Polsce znajdowały, na dowód, czego gust wieku Kochanowskiego żądał i co do kraju sprowadzał. Wśród takich okazów wystawy zajmują pierwsze miejsce obrazy Hansa Kulmbacha, malowane z polecenia Jana Bonera do kaplicy św. Jana w kościele Panny Marji w r 1516, znane uczonemu światu z rozprawy Marjana Sokołowskiego, ogłoszonej przez akademią umiejętności.

VII. Mebli i innych przedmiotów do ozdoby komnat wieku XVI w Polsce używanych a przeważnie z zagranicy sprowadzanych widzimy na wystawie wielkie mnóstwo. Wymienimy z nich tylko znany już z innych wystaw stół obity blachą srebrną rzeźbioną Lubomirskich, biuro orzechowe, własność Pawła Popiela, podobne biuro baronowej Richthofenowej, kantorek polski dębowy, ławy i krzesła dębowe rzeźbione, także krajowego wyrobu. Z tkanin i kobierców uderzają swą pięknością dwa kobierce, z których jeden na estradzie, drugi rozpostarty na środku sali głównej, ładne arrasy, pochodzące z katedry włocławskiej, przedstawiające w bardzo subtelnej robocie miesiące i pory roku, gobelin włoski ze św. Janem Chrzcicielem w pośrodku i szeroką bordiurą ornamentową, własność pana Popiela, szpalery wyrobu brukselskiego hr. St. Tarnowskiego, gobelin kościoła Panny Marji i arras Korycińskich z ich herbami.

Na szczególną wzmiankę zasługują ładne okazy majolik włoskich.

Jako osobny dział uważać należy zbiór tkanin i haftów z samych prawie bardzo ładnych kobiecych robót krajowych złożony, między niemi „Welum koronkowe“ koloru żółwego, dar królowej Anny Jagiellonki dla katedry na Wawelu, haft ręczny Anny Jagiellonki, służący dziś za szlak do obrazów kościelnych na Wawelu, drugi haft ręczny, jednakiem złotem i srebrem tejże królowej i liczne z jej polecenia robione antepedia w katedrze.

VIII. Bardzo okazałe przedmioty zawiera dział srebra i kosztowności. Na czele wymienimy ładny wyrób złotnictwa krajowego „Kurek srebrny“. darowany bractwu strzeleckiemu przez Zygmunta Augusta. Pamiątką po tym samym królu zdaje się być także taca srebrna, wykowana, własność hr. Skórzewskich z Lubostronia, ładnemi pamiątkami są też berełko burmistrzów krakowskich, dar Zygmunta Augusta i pierścień tychże burmistrów z herbem miasta ładnie na szafirze grawirowanym, ale najcelniejszemi, artystycznemi okazami tego działu są następujące:

Dwa lichtarze srebrne miejscami złocone, z ornamentacją delikatnie wykonaną, w najczystszym stylu odrodzenia, własność kaplicy jagiellońskiej na Wawelu.

Misa okrągła srebrna pozłacana, z dzbankiem o smukłym, szlachetnie zaciętym kształcie, lejkowatym dziobie i figuralnem uchu, wspaniałe dzieło złotnictwa niemieckiego XVI wieku, własność kościoła katedralnego krakowskiego.

Ogniwko z łańcucha, wyjętego wedle tradycji z grobu Zygmunta III przez T. Czackiego. Część tego łańcucha jest teraz w posiadaniu książąt Lubomirskich, najznaczniejsza zaś część (bo może połowa łańcucha) znajduje się w zbiorach Czartoryskich, na wystawie widzimy tylko jedno ogniwko tego łańcucha, które z daru p. Kaźmiry z Puławskich Kozarskiej jest teraz własnością gabinetu archeologicznego uniwersytetu jagiellońskiego. Część łańcucha posiadana przez ks. Czartoryskich chromolitografowano we wzorach sztuki A. Przeździeckiego, a kiedy się w roku 1878 ukazała na wystawie paryskiej, odrysowano ją w L. Gonsego „L'art ancien a l'exposition de 1878“, jako jednę z ozdób wystawy w Trocadero.

Wysoko cennem dziełem sztuki zagranicznej są wystawione przez gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego dwie solniczki emaliowane na miedzi, roboty limuzyńskiej, dzieło Piotra Remon. Przedstawione na nich są prace Herkulesa. Figury białe na tle czarnem. Znak P. R. Trzecią taką solniczkę przechowują w skarbie cesarskim w Wiedniu, jako rzecz niezwykłej wartości. Tożsamość kształtu i ornamentacji stwierdzić można na rysunku i opisie, zamieszczonym w II tomie dzieła „Jahrbuch der kunsthistorischen Sammlungen des Allerhöchsten Kaiserhauses“. Wien 1884 (str. 120). Solniczki, będące własnością gabinetu archeologicznego, pochodzą, ze zboirów referendarza Michała Sołtyka.

Przyszłość Mahdiego.

Znany podróżnik niemiecki dr. E. Glaser, który bawił przez lat 4 na wschodzie i zna dokładnie stosunki tamtejsze ogłosił w *N. fr. Presse* artykuł, w którym opowiada o sektach mahometańskich i na tej podstawie kreśli przypuszczenie co do powodzenia Mahdiego.

Wiadomo, powiada uczony podróżnik, że zwolennicy proroka dzielą się na Sunnitów i Szjitów, z których pierwsi wiernie uznają kalifów Abu-Bekra, Omara, Osmana i Alego, drudzy zaś, nazywający się „Ahl esch Schia“ t. j. zwolennikami Alego mają tylko dla Alego słowa błogosławieństwa, a przeklinają innych kalifów słowami „la' anat ullah aleihi“, to znaczy: Klątwa Boga na nich!

Do Sunnitów należą 4 sekty: sekta Hauafi, Schafa'i, Hanbali i Maliki. Do Hanafitów należą Turcy i liczni Arabowie w tych okolicach, gdzie ongi Turcy odgrywali jakąś rolę jak np. w Algerji i w Tunezji. W chwili franko tunezyjskiego zatargu w sprawie Eufidy chodziło też istotnie o to, czy kwestja sporna ma być załatwiona według hanafickiego czy malikickiego wykładu Koranu, bo wszystkie wierne sekty różnią się pomiędzy sobą tylko komentarzem Scherii i nic nie znaczącymi formami rytualnemi.

Do sekty Schofa'i należy prawie cały Egipt, zachodnia część północnej Arabii, kraj Yemen

---

Nie był to jednak stosunek płochy dla zaspokojenia tylko namiętności...

W parę miesięcy później młodzieniec upadł do stóp wuja, a swego jedynego opiekuna i dobrodzieja i wyznał mu swą miłość.

Wuj, człowiek rozumny i doświadczony, rzecz zbadał, a przekonawszy się, że Marja jest uczciwą, pracowitą a urodziwą dziewczyną, zezwolił chętnie na związek, i przyjął ją w dom jakby synowę.

Marja wkrótce stała się duszą, panią domu i jedyną jego ozdobą, a razem i ulubienicą wuja. Piękna' wesoła, szczebiotka, umiała uśmiechem swoim umilić życie męża i rozfałdować wiekiem, pracą i troską poorane czoło wuja, zamożnego rzemieślnika. Lecz nie tylko oni, ale i domownicy, czeladź i wszyscy znajomi polubili ją wkrótce, a co jeszcze ważniejsza, iż tak prędko umiała się oswoić z swem nowem położeniem, że nikt by się nie domyślił jej niedawnej nędzy.

Wśród tego szczęścia jedna tylko chmurka zasępiała jej czoło—to jest: wspomnienie siostry. Kochała ją, szanowała — a jednak wstydziła się jej że była sługą.

Pewnego dnia Katarzyna będąc w potrzebie, bo została bez służby, przyszła do niej o pomoc. Marja przyjęła ją w przedsionku i przez służącą wysłała jej jałmużnę jak żebraczce...

Biedna Katarzyna nie rzekła ni słowa, wyszła z sercem zbolałem i dopiero na ulicy łzami się zalała...

Odtąd nie naprzykrzała się już wcale...

Całe otoczenie Marji nic nie wiedziało o tem... Ta nieludzkość, ten brak miłości dla siostry, która zastępowała jej matkę, byłby bez wątpienia osłabił ten urok, jaki dokoła siebie roztaczała.

Wkrótce i Marja zupełnie zapomniała o siostrze, sądząc, że znalazła miejsce i że umyślnie nie daje znać o sobie, aby nie przeszkadzać jej szczęściu.

Fałszywem było to jej mniemanie. Siostra nie byłaby przeszkodziła jej szczęściu, a ten sam wuj, który ją przyjął w dom, byłby również chętnie powitał i siostrę i tem więcej pokochał Marję za jej wdzięczność i miłość siostrzaną.

Tymczasem Katarzyna zaniemogła; musiano ją odwieźć do szpitala. Choroba rozwinęła się długa i ciężka. Z całego dobytku, posiadała trochę odzienia i pościeli i mały pakiet opieczętowany, który starannie chowała pod poduszką.

Kiedy pojednawszy się z Bogiem, kapłan udzielił jej błogosławieństwa na wieczność, wtenczas uprosiła posługaczkę szpitalną czuwającą nad jej łożem, aby ów pakiet doręczyła podług adresu, zapewniając o swej wdzięczności nawet i po zgonie. Wkrótce potem zamknęła powieki..... Nikt się o nią nie zapytał. Ciało rożłożono na stole anatomicznym, a studenci odbyli na niem studja anatomji praktycznej.

* * *

W pokoju Marji ogień gore na kominie — przed toaletą palą się dwie świece, ona trefi swe włosy, uśmiecha się do siebie—zwierciadło mówi jej bowiem że jest ładną... Przywdziała strój balowy, kolce, brosze, przypięła kwiatek do skroni—i znowu spogląda... Cudowna! piękna!... Już prawie gotowa na zabawę, czeka tylko na męża... W tem weszła do pokoju posługaczka szpitalna i podała pakiet.

Marja wziąwszy go do ręki, poznała po piśmie że od siostry i ze skwaszoną miną zwróciła się z zapytaniem:

— Czegóż ona chce znowu?

— Ona?... ona już niczego nie żąda...

— Jakto?

— Trzy dni temu jak umarła.

Marja pobladła jak chusta, drżącą ręką rozłamała pieczątkę — otwarła pakiet i... znalazła wszystkie listy, które kiedykolwiek pisała do siostry... Posługaczka opowiedziała o ostatnich jej chwilach i odeszła. Marja pobiegła czemprędzej do kominka i listy rzuciła w ogień.

Listy spłonęły, zamieniły się w popiół... Po czarnych, zwęglonych kartkach, iskry, niby łzy zmarłej przed zgonem — spływały, gasły pomału i pogasły na zawsze— ale czy ciężka wina Marji i pamięć o niej wraz z nimi wygasła?...

Aden, Hadramaut, Wadi Selejel i Wadi Jebrin. Arabscy Schafa'i różnią się od egipskich swych braci idących za Mahdim tylko większą pobożnością i duchem wojowniczym.

Sekta Hanbali zajmuje prawie cały środek Arabji do Bagdadu, obok mieści się w Nedżd sekta Wahhabi, rodzaj purytanów, których część sekty Hanbali uważa niesłusznie za kacerzów. Sekta ta, mająca wielu zwolenników pomiędzy mahometanami w Indjach i w pewnych miejscowościach Tenezji zbliża sie coraz bardziej do upadku.

Sekta Maliki jest dość licznie reprezentowaną w północnej Afryce, po największej części pod panowaniem chrześcjan. Sekta ta istniejąca w Algierze, Turcji, a nawet w Maroku i Trypolidzie podniesie z pewnością głowę, jeżeli tylko powstanie Mahdiego dalej szerzyć się będzie i dlatego w interesie Francji głównie leży nakłonić Turcję do jak najrychlejszej pacyfikacji Sudanu.

W Arabji samej żyją również Schiici. Szczególnie południową Arabję zamieszkują dwie silne sekty zwolenników Alego. Cały Haszyd i Bakil przyznaje się do sekty Zeidi, cały Jam liczy się do sekty Batini czyli Ismailia, pokolenia Madidż są po części zwolennikami sekty Zeidi, po części sekty Schafai.

Schiici z sekty Zeidi uznają za imama potomka Alego. Każdy potomek Alego jest u nich wysoko ceniony, z nich może tylko pochodzić dowódzca. Tak samo do Schiitów należy plemię Batini. Ich rzeczywistym imamem jest Ismail, który powróci jako Mahdi (prorok) pomiędzy żyjących, aby ich nawrócić na prawdziwą drogę. Mahdim Schiitów zatem będzie tylko Ismail, nie Ahmed jak utrzymują wierni Sunnici.

Z tego powodu Mahdi zagraża przedewszystkiem zamieszkanym przez Sunnitów krajom zostającym pod władzą chrześcian, a więc Tunezji, Algierowi, Egiptowi i Indjom i dlatego jedyną drogą ratunku, zdaniem dr. Glasera jest zaszachowanie powstania przez Turcję w samym Sudanie. Jeżeli to nie nastąpi pożar rychło ogarnie sąsiednie Egiptowi kraje. Europa powinna się przekonać, że Islam a specjalnie Turcja ma jeszcze w sobie wiele siły moralnej i materjalnej i, że Turcy uważani za umarłych mają do spełnienia pewną misję dla cywilizacji.

KRONIKA.

Personalja. Od kilku dni bawi w mieście naszem p. A. Dygasiński, znany zaszczytnie lingwista.

Mianowania: Wicesekretarz w ministerstwie skarbu, dr. Korytowski, został mianowany radcą skarbowym przy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Dziekanem wydziału teologicznego wybrano we Lwowie prof. dr. Józefa Wutzka; a wydziału filozoficznego prof. dr. Oskara Fabiana.

Rektorem politechniki obrany został profesor geologji pan Niedźwiedzki.

Książę Würtemberg powrócił już z Czerniowiec i odbył wczoraj na placu Jabłonowskich rewję wojskową.

Kolonje wakacyjne. Ze Słobody Rungurskiej otrzymaliśmy pismo następujące: Celem poparcia tak szlachetnego zamiaru, jakim są kolonje wakacyjne dla biednych uczniów, raczy szanowna redakcja doręczyć komitetowi zajmującemu się tą sprawą, kwotę załączoną 25 zł. Miłoby mi było gdyby jeden z uczniów miasta Lwowa, a uczący się w gimnazjum Franciszka Józefa z niej korzystać mógł; gdyby zaś ta kwota dla jednego nie była wystarczającą, to proszę mię o tem łaskawie uwiadomić, celem uzupełnienia kwoty. Proszę o odpowiedź i nazwisko wybranego ucznia, zostaję itd. *Włodzimierz Postruski.*

Czek na 25 gld. płatny w gal. banku kredytowym doręczyliśmy komitetewi, który się zniesie z szanownym ofiarodawcą.

— Na dochód kolonji wakacyjnej dla dziewcząt odbędzie się dnia 22. b. m. w ogrodzie Miejskim wielki jarmark z muzyką i śpiewami. Na plakatach zapowiadających rzeczony jarmark, czytamy następującą odezwę: „Rodziców troskliwych o własne dzieci, dziatki, doznające czułej opieki, wzywamy i prosimy o pomoc dla dzieci biednych i słabowitych, a pozbawionych zaspokojenia koniecznych dla zdrowia i życia potrzeb — i wzięcie udziału w pomienionej zabawie. Kto kocha dzieci ten przybędzie!! W imieniu komitetu podpisano: *Felicja z Wasilewskich Boberska, Wincenta Longchamps, Wiktorja Niedziałkowska.*

Ogólne zebranie notarjuszów galicyjskich i bukowińskich, odbyło się wczoraj przed południem, w sali ratuszowej, pod przewodnictwem pana Aleksandra Jasińskiego. Uczestników było 28 co ze względu na to, że z większą częścią kraju, komunikacja przerwana, nazwać można bardzo licznem zebraniem.

Na porządku dziennym było przedewszystkiem zaopiniowanie zasad postępowania dyscyplinarnego, uchwalonych przez centralną deputację notarjuszy.

Z małemi zmianami przyjęto prawie cały projekt zawierający 36 paragrafów. Przewodnią myślą tego projektu, jest jeszcze większe obostrzenie ustaw dyscyplinarnych i ścisła kontrola, tak ze strony izb notarjalnych jak też i sądów. W skutek tego pan notarjusz Berhardt przy wielu paragrafach głos zabierając, wielokrotnie nazwał projekt reakcyjnym i nie mógł zrozumieć, że notarjusze sami przeciwko sobie broń kują.

Pan przewodniczący natomiast, jakoteż referent pan Bodyński, przemawiali za jak najsurowszą kontrolą, w interesie samego stanu notarjalnego.

Szczególnie ożywiła się debata nad ustępem czwartym, gdzie projekt wyszczególniając właściwe przedmioty i czynności ulegające kontroli, wzmiankuje też o manipulacji z pieniądzmi. Pan Berhardt widzi w tym ustępie jakowąś ujmę dla stanu notarjalnego, przewodniczący jednak wyjaśnił, jak śmiesznem byłoby na ogólnym zjeździe notarjuszy austryackich, gdyby jedynie koledzy galicyjscy ten ustęp opuścili.

Z powodu, że referenci drugiego i trzeciego punktu porządku dziennego z powodu wylewów przybyć nie mogli, został punkt 3 zupełnie z porządku dziennego usunięty, co zaś do czwartego uchwalono ogólnikowo, że zgromadzenie życzy sobie rozszerzenia czynności kandydatów notarjalnych, w zastępstwie samych notarjuszy.

Wreszcie wybrano Kraków na miejsce przyszłego zebrania w r. 1885.

Liczne skargi dochodzą nas w ostatnim czasie na gatunek tytonin. Przedewszystkiem amatorowie fajki skarżą się na tytoń zwany „Gödinger" który zazwyczaj jest zupełnie spleśniałym i sprawia zawrót głowy. Przekupkę, która sprzedaje zły towar zamykają ....!

Dowcipny złodziej. Do stróża z kamienicy pod l. 7 ulica Skarbkowska, wszedł wczoraj jakiś rzezimieszek, a zastawszy go przy maglu, zapytał o mieszkanie jednego z lokatorów. Stróż wskazał mu je w podwórzu, poczem nieznajomy zamiast tam, wszedł wprost do mieszkania stróża, zabrał ze ściany srebrny zegarek, a wychodząc w bramie bardzo grzecznie pożegnał stróża.

Napad na ulicy. Od naocznego świadka profesora gimnazjalnego p. S. otrzymujemy co następuje: We wtorek o godzinie 5 po południu była ulica Akademicka widownią gorszącego zajścia. Jakieś obdarte bose indywiduum, z wyrazem zbydlęcenia na twarzy, czy rzeczywiście pozbawione rozumu, czy też udając tylko warjata i niemowę napastowało przechodniów rodzaju żeńskiego w sposób do najwyższego stopnia gorszący. Ponieważ to była godzina, w której młodzież wychodzi ze szkoły, przeto gromady uczniów różnych szkół zebrały się koło kawiarni Schneidra, gdzie obdartus obrał sobie stanowisko. Policjant, którego skądś wydobyto, nie uprzątnął napastnika, przeto kelner z kawiarni usunął go z zajmowanego miejsca. Indywiduum podejrzane udało się swobodnie dalej w ulicę Akademicką i stanęło w bramie kamienicy, w której umieszczony jest komisarjat I. dzielnicy. Policjant nr. 68 wolnym krokiem udał się również w tę stronę, a każdy sądził, że skorzysta ze sposobności ujęcia bez kłopotu człowieka o tak podejrzanem zachowaniu się. Cóż się jednak dzieje? oto przyjeżdża przypadkiem w tej chwili jednokonka, a w niej 3 kobiety młode. Zoczywszy je napastnik wybiega z kamienicy i obnażywszy się, wśród zgiełku licznie zgromadzonych niedorostków, pędem puszcza się za jednokonką. Kobiety spostrzegłszy, co się dzieje, przerażone wołają z jednej strony na dorożkarza by przyspieszył jazdę, a z drugiej strony przyzywają rozpaczliwie patrzącego się na to wszystko obojętnie policjanta do pomocy. Ulica jednak koło budującego się domu, tak wąski ma przejazd, że z trudnością tylko przejechać można było, na domiar bowiem wóz z materjałem budowlanym zastawił drogę, dorożkarz zwolnić musiał biegu a policjant.... ani myślał ubliżyć swej powadze i stoickim spokojem szedł sobie tak, iż napastnik dopędził dorożkę i skoczył na nią, a jedynie tylko dorożkarzowi, który całą siłą bronił obdartusowi przystępu, zawdzięczyć należy, że kobiety miały czas zeskoczyć na drugą stronę, i że nie przyszło do sceny do najwyższego stopnia skandalicznej. — I to wszystko działo się w jasny dzień na jednej z głównych ulic stołecznego miasta Lwowa, miasta, w którym sam rząd o bezpieczeństwo obywateli bezpośrednio przez własne organa się stara! Dlaczego policjant tak podejrzanego człowieka zaraz nie zabrał, dlaczego z całą obojętnością powolnym szedł krokiem, gdy napastnik biegł za dorożką, i nic sobie nie robił z rozpaczliwego wołania kobiet, dlaczego wreszcie pozwala się w mieście tak tarasować ulicę jednę z najwięcej ożywionych, aby aż przejazd był utrudniony, nie łatwo na to odpowiedzieć, to tylko prawdopodobne, że w obec powolności władz i osób do utrzymywania porządku i dbania o moralność publiczną powołanych, dojdziemy wkrótce do takich stosunków, iż w biały dzień matek, żon, córek, dzieci naszych puszczać nie będziemy mogli bez własnej straży bezpieczeństwa, a nawet jazda dorożką od napaści uchronić nie zdoła.

Skład lamp Ditmara otworzony został wczoraj i przedstawia się rzeczywiście imponująco. Piękne gipsatury ozdabiające boczne ściany okien i orły ustawione po obu stronach wchodu frontowego ozdobiły parter kamienicy. Sam sklep urządzony jest z komfortem, a 5 okien wystawowych od frontu, które pomieściły lampy wiszące i szereg lamp stojących przedstawiają się imponująco. Pomiędzy temi ostatniemi są postumenta porcelanowe i metalowe malowane lub modelowane bardzo gustownie, tak, że sklep cały, jak to przewidywaliśmy stał się prawdziwą ozdobą miasta.

Brutalność. W fabryce robót pończoszkowych p. H. zdarzył się d. 19 bm. następujący wypadek: Chłopiec pomocniczy Jan Szajdakowski dopadł swego mniejszego i słabszego kolegę Józefa P. i uchwyciwszy go za włosy wyrywał je garściami, następnie począł głową jego tłuc o szybę, która mimo znacznej grubości zbiła się, i biednej ofierze całą twarz poraniła. Powodem tego było, iż P. nie usłuchał w pierwszej chwili rozkazu starszego. Do omdlałego chłopca zawezwano dwóch lekarzy, którzy mu kawały szkła z twarzy powyjmowali i rany obandażowali. Sprawę oddano do sądu karnego.

Stuletni jubileusz obchodzi w Suczawie miejska szkoła ludowa.

Pan Mokrzyoki urzędnik filji galicyjskiego banku hipotecznego w Czerniowcach, uczestnicząc jako przysięgły w rozprawie sądowej, został tknięty apopleksją, która sparaliżowała mu jeden bok.

Rawa Ruska 19 czerwca. Skład nowo wybranego wydziału Rady powiatowej jest następujący: Aleksander Czajkowski prezes: ks. Maciej Nestorowicz, dziekan z Ulwówka. Członkowie: Dr. Ludwik Lisiński z Rawy, Tadeusz Żelechowski właściciel Korczowa, ks. Wiktor Mazikiewicz z Dynisk, Jan Komarnicki ck. sędzia z Uhnowa, ks. Jan Hawryszkiewicz dziekan z Kamionki wołoskiej.

Filantrop. Z nad Wieprza otrzymuje *Kurjer War.* następującą korespondencję:

„W tych dniach zmarł w naszej okolicy pan H., właściciel dóbr K., człowiek bezżenny, słynący z dziwactw i oryginalności, lecz zarazem i z poczciwej działalności obywatelskiej, gdy się trafiła potrzeba przyłożyć rękę dla dobra ogólnego lub dla podania pomocy sąsiadom. Domniemanymi spadkobiercami nieboszczyka byli bratankowie, z którymi R. komunikował się dość rzadko. Na pogrzeb stryja przyjechali jednakże, w nadziei objęcia dóbr. Znaleziony jednak testament rozwiał ich nadzieje, albowiem z wyjątkiem małoznacznych legatów dla nich, całą swoją fortunę przedstawiającą około 100.000 rs. wart. przeznaczył on obywatelom ziemskim, sąsiadom, jako kapitał żelazny, od którego procenta mają być obracane na pożyczki dla potrzebujących z niewyższym jak 5% rocznie procentem.

Testator wyłuszcza obszernie pobudki, które go do podobnego zapisu skłoniły, a chcąc stać na gruncie prawnym, wylicza 20-tu właścicieli folwarków, jako sukcesorów z tem wszakże zastrzeżeniem, iż w razie zmiany właściciela przywilej otrzymywania pożyczki służy następcy według tytułu hy-

potecznego. Majątkiem mają administrować trzej wybrani przez ogół spadkobiercy.

Ponieważ ze zwrotu pożyczek będzie wzrastał kapitał, więc co lat 10 połowa przyrosłego kapitału ma być rozdzielona na własność spadkobierców, druga zaś połowa będzie użytą na cele dobroczynne i publiczne, stosownie do uznania prawnych właścicieli. Czy testament ten zyska sankcję prawną, zwłaszcza wobec pretensyj bratanków, którzy nieboszczyka chcą uczynić niepoczytalnym — trudno przesądzać.

Budowa fortepianów i technika gry mają swoją historję, obejmującą okres 3 do 4 wieków, której poznanie w zarysie wobec ogromnego rozprzestrzenienia fortepianu nie będzie zapewne nikomu obojętnem.

Fortepiany robiono początkowo w kształcie małych, wąskich stolików o 2, 3, a później 4 oktawach i to bez klawiszów górnych tylko z dolnymi, diatonicznymi. Z tego powodu i technika gry była nie zbyt trudna, podobnie jak dziś przy zwykłych harmonikach metalowych.

Mechanizm był również nader delikatny. Ton wydawała cienka struna mosiężna, nie uderzana młotkiem jak dzisiaj, lecz rwana, czyli pociągana za pomocą piórka, lub później za pomocą słupków drewnianych z płytą mosiężną, które zwano wtedy tangentami. Rzecz oczywista, że ton w ten sposób wydobyty był nadzwyczaj cichy i drżący, podobny do tonu cytry. Instrumenta te miały wtedy rozmaite nazwiska. We Francji i we Włoszech zwane Spinetto, po łacinie zaś clavichordjum, otrzymały nazwę w Anglji harpichordów. W wieku 18 ustąpiły one miejsca tw. clavecen'om czyli clavier'om. Klawicymbały te miały dłuższe klawisze, górne lakierowane biało, dolne czarno. Klawicymbały te były jeszcze wielce rozpowszechnione za czasów Bacha, Haydna, Mozarta i Beethowena, ale konstrukcja ich była już bardziej skomplikowana i ulepszało ją mnóstwo nowych wynalazków, a mianowicie najgłówniejszy ten, że zamiast tangenty zaczęto używać młotków, bijących strunę z pod spodu, w skutek czego zaczęto używać także strun stalowych. Odtąd stała się wyraźniejszą różnica pomiędzy piano i forte, w skutek czego też instrument nazwany został fortepianem. Wynalazcą mechanizmu młotkowego ma być sławny fabrykant organów Gottfried Silberman w Freibergu, współczesny Bacha. Obok niego odznaczyli się także Christofore w Padwie i Schröter w Nordhausen.

Mechanizm młotkowy wyrugował z czasem wszelkie inne konstrukcje. Uczeń Silbermana Andrzej Stein w Augsburgu wprowadził znaczne ulepszenia w mechanice, które się nadzwyczaj podobały Mozartowi. Nowe ulepszenia wprowadził Andrzej Streicher w Wiedniu, ale właściwym wynalazcą nowszego mechanizmu są bracia Erard w Paryżu.

Pola 21 czerwca. Aresztowany z powodu kradzieży dynamitu Godinn, był już kilkakrotnie karany za różne kradzieże. Nie jest wykluczonem przypuszczenie, iż pozostawał on w stosunkach z iredentystami i działał z ich polecenia.

Z Paryża donoszą: Theatre Français przyjął do przedstawiania nową komedję 3-aktową Goudineta pt.: „Un Parisien".

Raport policyjny. Skradziono: Pani Amalji Regenstreif pularesik czerwony z kwotą 3 złr. 90 ct. z listową marką na 5 ct. i z dwiema kartkami loteryjnymi na ciągnienie w Budzie, z kieszeni w Rynku. Panu Janowi Korzeniowskiemu zegarek srebrny cylinder, pojedyńczo kryty z łańcuszkiem z włosów wart. 12 złr. z zamkniętego mieszkania, pod l. 7, ul. Skarbkowska. Pięć koszul płóciennych damskich, dwie białe poszewki, dwa ręczniki, jeden fartuszek biały a drugi kolorowy z otwartej kuchni pod l. 3, plac Marjacki.

Zgubiono: P. Józefa Raszek swój arkusz płatniczy. Pani Emilja Rudkiewicz trzy książeczki banku hipotecznego, dwie opiewają na jej nazwisko a trzecia na imię Szapiry, tudzież książkę podatkową i papiery sądowe. Pan Salamon Glassman wisiorek złoty od łańcuszka zegarkowego wartości 20 złr.

Znaleziono: Taczki, na ul. Ossolińskich, kluczyk od kłódki wertheimowskiej, czarną portmonetkę z kwotą 1 złr. 50 ct. w Rynku.

Zakwestjonowano klacz gniadą, dobrze żywioną, wszystkie cztery nogi do kopyt białe, 9 do 10 lat mającą, którą oddano do miejskiego komisarjatu I. dzielnicy.

Teatr, literatura i sztuka.

Wystawa obrazów Meissonierg'o. Piszą nam z Paryża: Od tygodnia otwarta jest tu w salonie p. Petit wystawa obrazów Meissonier'go. Dochód z wystawy przeznaczony jest na cele dobroczynne, bo na założenie schroniska nocnego dla ubogich *(hospitalité de nuit)*, a schronisko to z pewnością ma na wieki być zapewniony, bo wystarczy jeżeli powiem, że w pierwszym dniu, w którym wstęp kosztował 10 franków, odwiedziło salon Petita 2000 osób. Powodzenie to jest całkiem naturalne. Meissonier, który długo dobywał się do sławy, uchodzi obecnie za pierwszorzędnego malarza francuskiego, a pomiędzy wystawionemi jego dziełami w liczbie 146, które stanowią ledwie trzecią część wszystkich utworów artysty jest wiele prawdziwych arcydzieł.

Ludwik Ernest Meissonier, urodzony w roku 1812 w Lugdunie, wystąpił po raz pierwszy w roku 1834 w „Salonie" z „Mieszczanami". W „Salonie" zeszłorocznym widziano ostatnie jego kompozycje „Madonna del Baccio", scenę z kościoła św. Marka w Wenecji „Śpiew" i „Ruiny Tuileryj". Z początku walczył Meissonier długo o uznanie i dopiero w roku 1840 otrzymał medal III. klasy. Pierwszem zwycięztwem jego była „Barykada" w roku 1850, która odrazu zjednała mu sławę. Obrazek ten 30 centm. wysoki, obecnie własność ministra belgijskiego p. Praet, przedstawia opuszczoną barykadę. Działa zmiotły widocznie obrońców, tylko trupy leżą w około, pusta i smutna jest cała scena z morderczej wojny domowej.

Na wystawie powszechnej w roku 1855 zdobył Meissonier pierwszą nagrodę swoją „Bójką", którą Napoleon III kupił w darze dla księcia Alberta za 25.000 franków, cenę wysoką jak na owe czasy za obraz, który teraz z pewnością znalazłby kupców i za 300.000 fr. Kompozycja ta znana jest powszechnie ze sztychów. Ona to obaliła dawny zarzut nieruchomości figur, czyniony kompozycjom naszego artysty. I rzeczywiście w obrazie tym panuje dzikie, gwałtowne życie. Stoły i ławki obalone, przeciwnicy chwytają za broń, karty leżą rozrzucone na ziemi, widocznie spór powstał o jakieś szachrajstwo w grze.

W roku 1856 został Meissonier członkiem akademji. Od „Solferina" datuje się jego sława światowa, ale do dziś dnia przecież najwyżej są cenione jego dwie kompozycje, przedstawiające r. 1814 i upadek Napoleona I. Pierwszy z nich przedstawia nowożytnego Cezara na białym koniu w sławnym siwym mundurze. Stoi on na wzgórku i patrzy na plac boju. Poważny, smutny jest jego wzrok, nie wierzy on już w zwycięztwo, szczęście go opuściło. Chwałą artystyczną Meissiniego jest to, że w tym małym obrazku umiał przedstawić całą walkę duchową wielkiego bohatera i zaznaczyć zbliżającą się katastrofę historyczną. Drugi obraz przedstawia cesarza w zimie 1814 r. na zawianej śniegiem drodze, jego jenerałowie z Neyem na czele jadą za nim, zdala zaś widać kirasjerów i piechotę. I tu również myśl wspaniale oddana, nietylko w twarzy cesarza, ale i w rysach jego towarzyszy, spoglądających z boleścią i obawą na wodza.

Do cyklu najpiękniejszych jego obrazów należy także „Przed bitwą". Pułk kirysjerów czeka na rozkaz do boju, jakiś jenerał przybiegł do pułkownika, aby mu dać rozkazy, w głębi widać Napoleona I. (rzecz dzieje się w roku 1805) ze sztabem, przypatrującego się walce. To przygotowanie do bitwy świetnie jest oddane. Konie rżą, rwą kopytami, a jeźdzcy są pewni zwycięztwa.

To by było wszystko, co godne opisania a nieznane. Są tu jeszcze inne piękne kompozycje, jak „Portret feldwebla", „Moreau i Dessoles pod Hohenlinden", tudzież drobne obrazki, przedstawiające grę w szachy itp.

Cała wystawa ceniona jest obecnie na 15 blisko miljonów franków, ale z pieniędzy tych zaledwie małą część otrzymał artysta, resztę pożarli ajenci i pośrednicy.

„Echo muzyczne i teatralne", redagowane w Warszawie w ogóle starannie, a w części literackiej bardzo starannie nawet, zamieszcza fragmenta z tych skarbów, które po śmierci Juljusza Słowackiego pozostały w tece tego wielkiego poety.

Kółka rolnicze.

Czytamy w *Dz. Polsk.* Dnia 14. b. m. zebrała się we Lwowie komisja wyznaczona w myśl uchwały walnego Zgromadzenia Kółek rolniczych, dla odbycia narady w celu nowej organizacji Towarzystwa. Do komisji tej należeli ze strony głównego Zrządu Towarzystwa pp. radca dworu dr. Orlecki, radca szkolny ks. Lewicki i dr. Bronisław Dulęba; ze strony komitetu lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego pp. Bolesław Augustynowicz, Tadeusz Skałkowski i profesor Tyniecki; wreszcie ze strony kemitetu Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego pp. hr. Antoni Wodzicki, pan Kazimierz Lange i pan Lewiecki sekretarz Towarzystwa. Po dwudniowych naradach komisja ta uradziła, iż dla dobra i skutecznego rozwoju Kółek rolniczych u nas potrzeba zmienić dotychczasowy statut w ten sposób, że Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych składać się ma z 20 członków, n których po dwóch wyznaczają: Wydział krajowy, Rada szkolna krajowa, Towarzystwo gospodarskie ze Lwowa, Towarzystwo gospodarskie z Krakowa, konsystorz obrządku łacińskiego, konsystorz obrz. grehkiego, czyli razem 12 członków. Resztę 8 członków wybiera walne zgromadzenie Towarzystwa, a mianowicie członkowie protektorowie, wspierający i przewodniczący Kółek.

W każdym powiecie opiekę i zarząd nad Kółkami sprawować będzie zarząd powiatowy z ośmiu członków złożony, do którego wejdą: dwaj członkowie wyznaczeni przez Radę powiatową, dwaj przez zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, a wreszcie dwóch wybiorą Kółka, czyli przewodniczący Kółek z całego powiatu.

Nowy statut zawierający, te główne zmiany, wypracował p. Kazimierz Langie z Krakowa i na przyszłem walnem zgromadzeniu Kółek rolniczych, mającem się odbyć w Krakowie, przedłoży całą sprawę do uchwały zgromadzenia.

Wylewy wód.

Wiadomości o powodzi, otrzymane wczoraj do wpół do 2 popołudniu wydaliśmy w osobnym dodatku, który załączamy dla abonentów zamiejscowych.

Namiestnictwo otrzymało i ogłosiło w *Gaz. lwowsk.* następujące doniesienia:

Rohatyn 20 czerwca. Dziś w nocy Dniestr wystąpił z brzegów i zalał nadbrzeżne miejscowości tutejszego powiatu.

Rzeka Lipa gniła, wystąpiła również z brzegów i zalała łąki i niżej położone grunta, zrządziwszy niezmierne spustoszenia, szczególnie w Firlejowie, gdzie zamuliła ogrody i pola, porozrywała mosty i poprzerywała komunikację. Zachodzi obawa jeszcze groźniejszych klęsk.

Stanisławów 20 czerwca. Dniestr zatopił miejscowości Halicz, Załukiew, Dubowce, Dehowa, Hanowce, Popławniki, szkody w polach ogromne.

Tarnów 20 czerwca. Dunajec wystąpił z brzegów, po lewej stronie, aż po Radłów.

Ropczyce 20 czerwca. Powódź zagraża Ropczycom ponownie.

Tarnobrzeg 20 czerwca. Woda wzbiera na Wiśle, Sanie i dopływach bocznych.

Jarosław 21 czerwca. Tutejszy most krajowy zerwany.

Myślenice 21 czerwca. Mosty na Rabie pozrywane. Komunikacja ze wsią Droginią zupełnie odcięta.

Kraków 21 czerwca. Wczoraj zawiązał się komitet, celem niesienia doraźnej pomocy dotkniętym powodzią, pod przewodnictwem hr. Badeniego. Członkowie komitetu wykonawczego: Kieszkowski, Zoll i Kluczycki. Komitet wydał odezwę wzywającą do składek; wczoraj w pierwszej chwili w łonie komitetu podpisano przeszło 6000 zł. Artur Potocki subskrybował 300 zł., Aleksander Orłowski 1000 rubli, Badeni 500 zł., Michałkowski, Wodzicki i inni po 200 zł. Komitet zaprosił wszystkich do pomocy. Dziś zwołana rada miejska, celem udzielenia pewnej sumy; również kasa oszczędności. Biskup wydał odezwę do duchowieństwa. Stan Wisły 3 metry po nad zero. Dotychczas jednak nie wystąpiła z brzegów.

Departament Wydziału krajowego otrzymał między innemi i ogłosił w *Dzienniku polskim* następujące telegramy:

Nowy-Sącz 20go czerwca (8 godzina wieczór) Most krajowy na Popradzie koło Starego-Sącza w części uszkodzony, pierwsze przęsło i jeden przyczołek zerwane, dwa kilometry drogi krajowej za-

topione, w jednem miejscu droga zupełnie zerwana, tak, że nie ma żadnej komunikacji ani wozowej, ani pieszej. Deszcz bez przestanku pada.

Łańcut 21 czerwca (godzina 11 min. 40 przed południem). Wisłok przerwał jedno przęsło z przyczółkiem mostu w Dąbrówkach. Komunikacja na drodze powiatowej z Łańcuta do Leżajska przerwana. Nadbrzeżne gminy pod wodą.

W ciągu popołudnia wczorajszego otrzymaliśmy jeszcze następujące doniesienia telegraficzne:

Kraków 21 czerwca (g. 4 popoł.). Wysokość Wisły 5 i pół metrów. Całe przedmieście Zwierzyniec zalane. Łodzie ratunkowe uniesione.

Kraków 21 czerwca (godzina 6 minut 5 wieczorem). Wisła wzbiera tak gwałtownie, że lada chwila oczekują katastrofy z obu mostami. Na błoniach wody na metr. Tylko od godziny 3 do 4½ było pogodnie.

Kraków 21 czerwca (godz. 6 min. 15) Wszystkie przytoki Wisły wylały.

Dembica, 21. czerwca (godzina pół po 7ej w.) Woda podmuła most na nowo. Przerwa zupełna komunikacji nieuchronna.

(N) **Halicz** 21. czerwca (godz. 5 popoł.) Woda rośnie stale. Obecnie 4.20 metry, komunikacja z dworcem w Bursztynie i z Tustaniem przerwana. Z u p e ł n y b r a k ś r o d k ó w niezbędnego utrzymania takowej ze s t r o n y W y d z i a ł u k r a j o w e g o. Ze strony wyższych władz dotyczących dotąd nie ma tu nikogo, a bardzo pożądaną byłaby ich interwencja. Szkody nieobliczalne

Halicz, 21. czerwca (godz. pół do 7ej wieczór). Dniestr rośnie dalej. Słota ciągła.

Niżniów, 21. czerwca (godzina 5ta po południ.) Fale gwałtownie wezbranego Dniestru, uszkodziły kilka filarów mostu na drodze krajowej. Niebezpieczeństwo zerwania.

Czerniowce, 21. czerwca (godz. pół do 6. wieczorem). Stan Prutu 3 i pół metra nad zero. Ciągle przybiera. Okolice nadbrzeżne zalane.

Bursztyn, 21. czerwca (godz. pół do 7mej w.). Powódź nieprzejrzana. Nasyp kolejowy nieznacznie podmulony.

Zaległa za Dembicą od dnia 20 b. m. z rana poczta zachodnia z dziennikami, listami i przesyłkami nie odeszła do godziny 10 wczoraj wieczór. Pociąg kurjerski, który przybył popołudniu, nie przywiózł jej, odmówiwszy przyjęcia jej na swoją odpowiedzialność. Przywiózł tylko pocztę od Łańcuta.

Urząd pocztowy lwowski ogłosił wczoraj w południe:

Z powodu przerwy w komunikacji *nie będą przyjmowane listy pieniężne i posyłki wartościowe* do miejsc za Dembicą położonych.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 21 czerwca. Jak *Fremdenblatt* donosi, ma być liczba statków wojennych na Dunaju pomnożoną, tak aby utworzyła się flotylla dunajowa, jaką posiadają inne państwa na swoich ważniejszych rzekach.

Praga 21 czerwca. *Politik* daje Moskwie dosadną odprawę, oświadczając, że Czesi nie mają nic do zawdzięczenia Moskwie, że owszem Moskwa Czechom nieraz szkodziła; zresztą nie zdoła ona zakłócić dobrej komitywy między Czechami a Polakami. Jak Rieger, taksamo i Gregr potępia antisłowiańską politykę Moskwy co do Polaków.

Bukareszt 21. czerwca. Wychodzącego wczoraj z Izby posłów Bratiana chciało kilku studentów atakować, ale ich publiczność odparła. Słychać także, że jakiś zamach był zamierzony.

Król zamknął parlament mową tronową, której treść jest następująca: rewizja konstytucji i nowe prawo wyborcze są wielkim postępem dla kraju, osłaniają one bowiem potężnemi gwarancjami niezależność i moralność wyborców w głosowaniu. Król podziękował za utworzenie dóbr koronnych, przez co Izba znowu zadokumentowała, że dziedziczna konstytucyjna monarchja jest kamieniem węgielnym narodowego budynku. Wszystkie idee, uczucia i potrzeby kraju znajdą w pałacu królewskim gorące poparcie. Stałe a rozumne zachowanie się Rumunji o rozwój pokojowy, obudziły wszędzie do niej zaufanie. Rumunja zajęła w Europie stanowisko, na którem z radością może spełniać swą misję. Dziennik urzędowy ogłasza nową konstytucję.

Neapol, 19. czerwca. Żołnierz Misdea, który w szpitalu wielu towarzyszy zastrzelił, został dziś rano stracony.

Londyn, 20. czerwca. Parlament przyjął w ostatecznej rozprawie bez wszelkich dalszych poprawek bil reformy.

Izba niższa przyjęła w trzecim czytaniu bez głosowania bil o konwersji długu państwowego.

Petersburg 21 czerwca. Car zaniechał podróży do Warszawy. Rokowania co do zjazdu z cesarzem austrjackim rozbiły się.

Katków przemawia za tem, aby Moskwa główną wagę swojej marynarki kupieckiej przeniosła na ocean Spokojny.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(J) **Wiedeń** 21. czerwca. W Dolnej Austrji klerykały stawiają w kiku okręgach własnych kandydatów i mają nadzieję ich przeprowadzić.

W Górnej Austrji odroczono wybory sejmowe do sierpnia niby dla żniw, a właściwie dla toczących się rokowań kompromisowych w grupie większej własności.

Paryż 21. czerwca. *Journal des Debats* domaga się wyjaśnień co do układu Anglji z z Francją względem Egiptu.

Bogumin 21, czerwca. Na Szlązku i Morawie wylew poczynił ogromne spustoszenia.

Lwów, 21. czerwca 1884. (Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów) Za 100 kilogramów:

Pszenica 8·85—9·75 złr. Żyto 7·35—7·60. Jeczmień browarny 7·60—8·10 złr. Jęczmień pastewny 6·15—6·60 złr. Owies 7·15—7·40 złr. Kukurudza zeszłoroczna 6·40—6·75 złr. Kukurudza nowa 6·25—680 złr. Proso—·—złr. Groch do gotowania 7·50—9·— złr. Groch pastewny 6·—·—6·50 złr. Soczewica —·— złr. Fasola 7·——14·— złr. Bobik —·— złr. Wyka 6.—·—6·50 złr Koniczyna 30·00—48·— złr. Tymotka —·— złr. Anyż rosyjski —·— złr. Anyż płaski 44·——50·— złr. Kminek 24·00—26·00 złr. Rzepak jesienny 11·50—12·— złr. Rzepak letni —·——·— złr. Rzepak zimowy —.00——.00 zł. Rzepak letni —·——·00 złr. Lnianka 9·50—10·—. Nasienie niane 9·75—10·35 złr. Nasienie konopne —·— złr. Chmiel 175·— złr. Konopie —·— złr. Len —·— złr. Wełna —·— złr. Potaż drzewny —·— złr. Potaż słomiany —·— złr. Miód —·— złr. Masło —·— złr. Łój —·— złr. Nafta zwykła 14·50—15·50 złr. Nafta salonowa 19.50—20·50 złr. Wosk ziemny —·— zł. Płótno —·— zł. Skóry surowe —·— złr. Spirytus 10.000 Literpercent, gotowy 32·60—32·90 złr.

Lwów, z Izby handlowej, 21 czerwca 1884.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	283 65	287 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	299 —	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 85	100 85
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 85	100 71
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 prct	100 25	101 25
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 pro. m. k.	101 10	102 10
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 00	103 25
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 61	9 74
Półimperjał	9 97	10 2
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21¾	1 23³
100 marek niemieckich	59 35	/60

Wiedeń dnia 21. czerwca 1884. (godz. 1 m. 46 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	56 90	60 10
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	308 —	309 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	110 25	110 50
Unionbank za 100 zł.	106 50	106 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	286 75	285 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	252 75	252 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	151 50	149 50
Akcje kolei państwowej	317 80	317 00
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 ¾	188 05
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 —	163 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 75	127 50
Obligacje węg. w złocie	102 75	102 75
Akcje kolei węg. zachodniej	101 75	101 50
Cisańskie losy	115 —	115 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 50	21 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 92	91 40
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 —	122 75
Rosyjski rubel papierowy	1 23¼	1 22½
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 50	115 25
Usposobienie: uciśnione.		
Wiedeń d. 21. czerwca 1884. (godz. 5 m. 56 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 40	307 00
Akcje kolei Karola Ludwika	282 25	285 50
Renta papierowa	80 95	81 07
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 0	00 00
Napoleondery	8 65	9 69
Usposobienie: —		
Berlin, d. 21. czerwca 1884. (godz. 5 m. 26 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 15	205 40
Akcje austr. kredytowe	522 —	517 50
Akcje kolei Karola Ludwika	255 50	120 75
Austrjackie banknoty	168 35	167 80

Telegramy targowe z dn. 21. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10 50złr. żyto kilo — złr. **Okowita 30.25—30.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·74—9·75 zł.., rzepak 13·50 zł. Berlin pszenica 168·75 m., żyto — m., okowita 59·10 m., olej rzepakowy 56.30 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·60 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.**

Nafta. Wiedeń 21go czerwca: 13·50 do 13·75. Brema 7·50 do —.— Hamburg: 7.60 na maj 7·6¾·— na sierpień-grudzień 6·85. Antwerpja: na maj 18·—. Newy-York: 8·⅙. Filadelfja 8·—.

Przyjechali d. 21. czerwca 1884.

Hotel ŻORZA: K. hr. Wodzicki z Olejowa, A. hr. Starzeński z Iławczy, B. Drohojowski z Cieśiacina, E. Małachowski z Odessy, E. Mises z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: A. Voss z Odessy, J. Krzysztofowicz z Dubowca, J. Cerlecki z Podkamienia, K. Buszczyński z Podola motk., J. Dękicki z Kołomyi.

Hotel ANGIELSKI: K. Tiewicki z Sieniawy, S. Lewin z Stanisk, M. Wiśniewski z Brzeżan, L. Kukawski z Zbaraża, K. Wurst z Kossowa.

Dyspozycja obiadowa

na poniedziałek 23. czerwca.

Obiad droższy. Zupa karafiołowa. Raki. Bifsztyk z ogórkiem. Legomina z kremem.

Obiad tańszy. Rosół z jarzynami. Sztuka mięsa z sosem agrestowym. Pierożki hreczane ze serem i ze śmietaną.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś 22. czerwca 1884. **Nasi Sprzymierzeńcy** komedja w 3ch aktach z francuskiego przez M. Moreau; tłumaczyła Adela Ringler, i **Dzieciaki** Obrazek sceniczny w jednym akcie Leopolda Świderskiego.

Nadesłane.

L. 1003.

Ogłoszenie.

Administracja centralna fundacji St. hr. Skarbka ogłasza niniejszem sprzedaż drzewa opałowego z własnych lasów, a to:

I. z rewiru Rozwadów

380 stosów 4⁰ metrowych bukow. lub grab. łup. po cenie wywoł. 7 złr. 50 ct.

II. z rewiru Stulsko

143. stosów bukowych łupanych po cenie . . . . . 5 „ 50 „
100. „ buk. i grab. łupanych po cenie . . . . . 6 „ 50 „

III. z rewiru Jłów (dział Barwinki)

310 stosów bukow. i grab. łup. po cenie . . . . . . 7 „ 50 „

Z działu Tokarów:

774 stosów buków i grab. łup. po cenie . . . . . . , . 6 „ — „
28 stosów bukowych i grab. krągłych po cenie . . . . 4 „ — „

IV. z rewiru Brzozdowce
(dział Wiszniowiec)

500 stosów bukowych i grab. łupanych po cenie . . . . 6 „ — „
(z działy Garb)
324 stosów bukowych i grab. łupanych po cenie . . . . 7 „ — „

V. z rewiru Opary

187 stosów mięszanych łupanych po cenie . . . . . . 5 „ 50 „
39 stosów grabowych łupanych po cenie . . . . . . 7 „ — „

VI. z rewiru Ostałowice

200 stosów bukowych łupanych po cenie . . . . . . 4 „ — „

VII. z rewiru Duba

100 stosów bukowych łupanych po cenie . . . . . . 2 „ — „

VIII. z rewiru Rożniatów

150 stosów bukowych łupanych po cenie . . . . 2 „ 20 „

(Prócz cen wywołania oznacza się pniowe dla straży lasowej w wysokości 10 centów od stosa drzewa.)

Tym celem rozpisuję rozprawę ofertową, pod następującemi warunkami:

1) do ofert należycie opieczętowanych w których oferent wyraźnie oświadczyć powinien, że się warunkom licytacji poddaje, należy dołączyć kwit kasy centralnej fundacji na złożone tamże wadyum, które winno wynosić 5% od ceny wywołania oferowanych do kupna stosów a które w gotówce lub publicznych papierach wartościowych licząc wedle dziennego kursu może być złożone.
2) Oferty winny być złożone w Administracji centralnej **najdalej do dnia 2. lipca** r. b. którego to dnia, o godzinie 4ej z południa oferty komisyonalnie otwarte i w razie potrzeby ustna koncertacja oferentów przeprowadzoną zostanie.
3) Oferty mogą być wnoszone tak na pojedyńcze rewiry jak zbiorowo na cały zapas sprzedać się mającego drzewa opalowego.
4) Zakupione drzewo musi być wywiezione z lasów fundacji do końca Czerwca 1885. — Z tym terminem nie wywiezione drzewo przechodzi bezwzględnie na własność fundacji.
5) Cena kupna musi być uiszczoną w trzech równych ratach, z tych pierwsza w ośm dni po zatwierdzeniu oferty, druga dnia 1 października r. b. trzecia dnia 1 listopada r. b. Uchybienie tych terminów upoważnia Administrację centralną do uważania kontraktu za złamany, a w tym wypadku tak wpłacone przedtem raty ceny kupna jak niewywiezione z lasów drzewo przechodzą na własność fundacji.
6) Oferty spóźnione lub w wadyum nie zaopatrzone nie będą uwzględnione.
7) Złożone wadyum zostanie zatrzymane, aż do uiszczenia drugiej raty ceny kupna.
8) Oferty obowiązują oferentów z czasem ich wniesienia, a Administrację centralną po zatwierdzeniu przez Radę zawiadowczą fundacji.

Z Administracji centralnej Fundacyi hr. Skarbka

We Lwowie dnia 13. Czerwca 1884.

KEFIR

nieoceniony środek w katarach płuc, żołądka i kiszek, wycięczeniu i osłabieniu sił.
FLASZKA 40 ct.

Kumys

uznany przez wszystkie fakultety medyczne za najlepszy środek dyetyczny i odżywczy w suchotach, w blednicy i bezczynności kiszek.
FLASZKA 60 ct.

Wody mineralne krajowe

i zagraniczne codziennie świeże

poleca

J. Ihnatowicz

ul. Kopernika l. 3 we Lwowie. (148)

Sassów

Zakład wodoleczniczy pod Złoczowem w Galicyi

Początek sezonu 1. czerwca.

Łazienki, tusze, park wspaniały szpilkowy. Sala do zabaw, fortepian, bilard, kąpiele rzeczne w Bugu, Lekarz zakładowy Dr. Zgórski ze Lwowa. Poczta w miejscu. Mieszkania od 2 zł. do 10 tygodniowo.

Bliższych wyjaśnień udziela

Zarząd zakładu wodo-leczniczego

w Sassowie. (277)

Do wydzierżawienia

FOLWARK

w Glinnie

jedna mila od stacji kolei Zborów — 3 mil od Tarnopola — 410 mor. ornego pola i sianożęci, skomasowane w łamach ryzowanych obok folwarku z obsiewem 142 korcy oziminy i 173 korcy jarych, oprócz kartofel i koniczyny — do tego może być dołączone 100 morgów osuszonego stawiska, prawo propinacji i młyn o 4 kamieniach — wszystkie zabudowania murowane w najlepszym stanie — do objęcia w dzierżawę razem lub każde osobne — **od dnia 24. Czerwca 1884.**

Interesowani zgłosić się mogą każdego czasu do właściciela dóbr JWgo Br. Czechowicza w Glinnie stacja kolei i poczta Zborów. [290]

!!Do wygrania!!

26. Czerwca

na losy loterji rządowej

złr. 205·400,

główna wygrana złr. 60.000

Ogólna liczba wygranych 12·225

LOS złr. 2.

Ciągnienie 26go czerwca

Promesy na losy miasta Wiednia

główne wygrane
zł. 200.000, w 20.000 i 5.000

Promesa zł. 3.

Ciągnienie 1go lipca
nabyć można w handlu

Fr. Schubutha i Syna

Lwów-Rynek. (280)

LOSY

czerwonego krzyża węgierskie

Ciągnienie 1 lipca b. r.
Główna wygrana

złr. 50.000 (281)

sprzedaje po najumiarkowańszym kursie

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

W największym wyborze
i najtaniej

PŁOTNA

Rumburgskie i krajowe
również

STOŁOWĄ BIELIZNĘ

i TOWARY BŁAWATNE

na karnawał dla dam

na toalety balowe i wieczorkowe

najnowsze materje jadwabne, Satin merveilleux, Atłasy, Adamaszki, Gazy damasc, oraz różne lekkie materje wełniane i bawełniane

(63) *poleca*

BAZAR MARKIEWICZA

we Lwowie,
plac Marjacki l. 10

„SIRIUSZ“

SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole.

(ARTUR KOŚCICKI)

sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. [236]

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·55 i 1·60.
Na prowincji
$4^3/_4$ kilo 8 złr. 20 ct. franco.
Co miesiąca świeży transport.

We wszystkich księgarniach
jest do nabycia

POKUTA

POWIEŚĆ
JÓZEFA ROGOSZA
Cena 1·60

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

SYRUP MALINOWY prawdziwy i czysty poleca apteka Oswalda Paulo w Bukaczowcach. Jeden kilogram po 60 ct. Opakowanie jak najtaniej. (595)

Posady i zatrudnienia.

Młody człowiek z kilkuletnią praktyką przy gospodarstwie poszukuje posady. Bliższe wiadomości pod lit. N. N. w administracji „Kurjera Lwowskiego“. [682]

Skradziono psa młodego legawca rasy angielskiej, maści żółtej. Odznaki: biała strzałka na czole, biały płatek na piersiach, białe palce na wszystkich nogach a na tylnych „ostrogi“, koniuszek ogona obcięty. Ktoby dopomógł do odszukania tego psa i sprawcy kradzieży otrzyma stosowną nagrodę. Złoszenia w Administracji „Kurjera“. [692]

Maszynista egzaminowany zdolny do młynów tartaków. motorów gazowych i t. d. poszukuje posady. Adres: Administracja „Kurjera“. [691]

Kupno i sprzedaż.

Meble całkiem nowe, nieużywane do sprzedania przy ul. Solarnej l. 4. Bliższej wiadomości udziela Arnold Werner, ul. Sobieskiego l. 3. (560)

Gołębie. Z powodu wyjazdu ze Lwowa, są do nabycia rozmaite najrzadsze gatunki gołębi po umiarkowanych cenach. — Bliższa wiadomość: ulica Skarbkowska l. 43 I. piętro między 3 — 4 godz. po południu. [696]

Kto sobie życzy mieć małą willę z ogródkiem na zdrowem i przyjemnem przedmieściu miasta Lwowa, za mierną cenę, niech się zgłosi do p. A. właściciela realności l. 8b. przy ul. św. Zofii. [679]

Na sprzedaż realność blisko śródmieścia, o dwóch murowanych domach parterowych wraz z placem pod budowę, ogrodem i otwartym kamieniołomem. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 43. [672]

Meble i różne rzeczy domowe z wolnej ręki przy ul. Chorążczyzny l. 22 I piętro są do nabycia. Porozumieć się można od godz. 2 do 4 popołudniu codziennie z wyjątkiem soboty. (629)

Apteka intratna w większem mieście Węgier (z niemiecką kolonją) na bardzo dobrem miejscu, jest wskutek familijnych stosunków, zaraz do nabycia. Bliższych wiadomości udziela pan Zenon Skałka, aptekarz w Kesmarku. [685]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kawalerski na 3 piętrze do wynajęcia. Bliższa wiadomość w kantorze p. Arnolda Wernera ul. Sobieskiego l. 3. [688]

2 i 3 pokoje z kuchnią lub 5 pokoi z kuchnią i przynależnościami na 2 piętrze ulica Sapiehy l. 5 od 1 lipca do najęcia. Na żądanie ogródek. (689)

2 pokoje t. j. pokój i przedpokój do najęcia od 1 lipca b. r. Chorążczyzna 23 róg ul. Staszica l. 7, vis-a-vis Łaźni Ducheńskiego. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze. [687]

2 pokoje z kuchnią i 1 pokój kawalerski przy ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. [575]

2 pokoje z meblami lub bez, są pod bardzo korzystnemi warunkami na parę miesięcy do najęcia ul. Skrzyńskiego l. 4 Łyczaków. [662]

3 pokoje z balkonem, z przedpokojem, kuchnią i wszelkiemi przynależytościami do wynajęcia od 1 lipca przy ul. Sykstuskiej l. 62. (686)

3 pokoje na 1 piętrze do najęcia ulica Zieloua l. 34. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. (674)

6 pokoi z dwoma przedpokojami na I. piętrze L. 11 A., plac Bernardyński zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na II piętrze. [654]

7 pokoi na 1 piętrze zaraz do najęcia przy ul. Pańskiej l. 11. (673)

Przy ulicy Dominikańskiej pod l. 7 jest I piętro zaraz do wynajęcia. [657]

Pomieszkanie składające się z 2 i 1 pokoji oraz lokal na warstat slusarski — zaraz do wynajęcia przy ul. Ormiańskiej l. 25. [680]

Do wynajęcia mila od stacyj kolejowych Mikołajów Drohowyże lub Borynicze, letnie pomieszkanie w Rozdole, składające się z 4 pokoi, kuchni, stajni, wozowni z ogrodem i sadem, w położeniu przyjemnem, blisko lasu, Dniestru, parku hr. Lanckorońskiego i siarczane kąpiele w miejscu. Bliższe wiadomości i warunki najmu udzieli biuro Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, lub Wny Bedlewicz, dyrektor Tow. zaliczkowego w Rozdole. (665)

Na świeżem powietrzu w Brzuchowicach 1 mila do Lwowa między lasem szpilkowym gdzie oraz i staw do kąpania, są do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią na I piętrze i na dole. Bliższa wiadomość w restauracyi p. Fedorowicza ulica Dominikańska l. 2. (651)

Pomieszkanie letnie do wynajęcia w Janowie. Wszelkie wiktuały w miejscu. Bliższych wiadomości udziela urząd pocztowy w Janowie dode Lwowem. [683]

Salon [3 okien] z przedpokojem przy ul. Kopernika zaraz do najęcia. Wiadomość w zakładzie posługaczy Gawlikowskiego ul. Halicka l. 25. [641]

Przy ul. Kurkowej pod l. 9. Willi znajduje się salon i 7 pokoi, jako też, stajnia i wozownia z przynależytościami. (664)

Pomieszkanie na lato na Kleparowie cztery pokoje z kuchnią, spiżarnią, stajnią i wozownią z meblami lub bez mebli. Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Akademicka l. 10 w Łazienkach św. Anny. [578]

Przy drodze Wuleckiej l. 4. (za ogrodem Prohaski) są pomieszkania o 3 i o 2 pokojach do wynajęcia. (666)

Pomieszkania do najęcia od 6 do 9 pokoi wraz z kuchnią etc. tudzież stajnią i wozownią od 1. Lipca. — Łyczaków l. 3. (649]

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz na II piętrze. Salon o 4 oknach [3 do frontu], **2 pokoje o dwóch oknach, 1 pokój o 1 oknie, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica,** [597]

We wszystkich księgarniach
do nabycia:

Miłość i Wola

Powieść współczesna
przez
Zofię Rudnicką
Cena 2·20

Wydawca i właściciel: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.